

# GAZETA

# 10 — DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Hitler w obliczu upadku

Najzauważalsi odwracają się od „brązowego dyktatora“

BERLIN, 11.12. W dalszym ciągu trwa rozłam w partii hitlerowskiej. Jak slychać wystąpienie Strassera znajduje licznych naśladowców.

Nazewnatr dyscyplinarna partijna manifestowana jest aktami lojalności i oddania wobec Hitlera. Aktem takim jest adres konferencji kierowniczych krajowych grup narodowo - socjalistycznych, zapewniający

„twórcę“ partii o wierności organizacji okręgowych.

Hitler podobno, jak to w swoim czasie uczynił ze Stennesem, stara się obecnie izolować frondujących przywódców od szerokiego mas.

„Völkischer Beobachter“ ogłasza następujący rozkaz Hitlera: 1) z dniem dzisiejszym obejmuje osobliście,

aż do odwołania kierownictwo polityczne organizacji. 2) kierownikiem sztabu politycznej organizacji mianuje dotychczasowego inspektora okręgu drugiego, dr.

Leya, 3) w środę 14 b. m. ogłoszą nowe wytyczne oraz zarządzenia, dotyczące wydanej 6-go listopada odezw w sprawie podniesienia

sprawności bojowej ruchu narodowo - socjalistycznego.

Odezwa, wymieniona przez Hit-

lera wydana bezpośrednio do wyborach do Reichstagu, zapowiadała

jaknajstrzejszą walkę narodowych socjalistów przeciwko rządowi Rzeszy.

Rozkaz Hitlera potwierdza, że Strasser, który dotychczas kierował wydziałem organizacyjno-politycznym partii,

usunięty został na stałe z tego stanowiska.

Strasser wyjechał do Włoch. Mandat poselski do Reichstagu zatrzymał.

### Nadzieja dla Polski w odwołaniu meryki na drugą notę

NOWY JORK, 11.12. „Herald Tribune“ w depeszy z Waszyngtonu donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje odpowiedź na noty Polski i Belgji,

zapewniając te państwa, że trudności, o których wspominają w swych notach, będą w całej rozciągłości wzięte pod uwagę przez rząd amerykański. (PAT).

## Sensacyjne zrzeczenie się obrony w słynnym procesie Cunkiewiczowej

Sąd krakowski przystępuje dziś do rozpatrzenia najbardziej sensacyjnego procesu z pośród tych, które się dotychczas odbyły. — Marij Cunkiewiczowej z Jakuckich, 1-o voto

Dramińskiej, 11-o voto Charłupskiej, ostatnio rozwódki, liczącej lat 46, stała zamieszkała w Paryżu. Oskarżenie wnosić będzie prok. dr. Łabu, aktor oskarżenia.

Obronca Cunkiewiczowej, która na wolności przebywa za kaucją 10.000 zł. i mieszka w pensjonacie „Bristol“ w Krakowie, ma być tylko adw. dr. Wozniakowski z Krakowa, bowiem, jak się dowiedzieliśmy, dotychczasowy główny obrońca Cunkiewiczowej, adw. Jarosz, w ostatniej chwili zrzekł się prowadzenia obrony na proces do Krakowa nie przybędzie.

Zrzeczenie się to przez adw. Jarosza prawie w przededniu pro-

cesu stanowi nielada sensację. Przyczyną nie można ustalić, gdyż adw. Jarosz odmówił wyjaśnień. Należy się tylko spodziewać, że pewne rewelacyjne momenty, dotyczące tej sprawy, które kwalifikowały się do rozpatrywania przy drzwiach zamkniętych, nie będą miały miejsca na rozprawie.

Dwaj świadkowie, wskazani swego czasu przez adw. Jarosza, którzy mieli na rozprawie rzucić pewne charakterystyczne światło na to zagadnienie kosztowności, też nie przybędą na proces. W świetle tych ostatnich powstałych okoliczności sprawa Cunkiewiczowej nabiera jeszcze mocniejszego posmaku.

### Adwokat fa szerzem kwitów sądowych?

W sferach adwokackich Warszawy wielkie poruszenie wywołała wiadomość o wykryciu przez urząd prokuratorski niestychanej afery,

której bohaterem jest adw. Boniecki, radca jednego z większych banków warszawskich.

Już przed kilku tygodniami do władz śledczych wpłynęły doniesienia o

na duży ciach, jakich miał dopuścić się adw. Boniecki na niektórych niestychających swoich klientów.

Po wszczęciu dochodzenia adw. Boniecki przystąpił do regulowania pretensyj poszczególnych poszkodowanych, ażeby

złagodzić sprawę. Tymczasem jednak władze śledcze, badając sprawę, natknęły się na niezwykłą afere.

Oto adw. B. wydrukował sobie w pewnej prywatnej drukarni

falszawy kwestionariusz kasy sądowej.

Mając załatwiać rozmaite sprawy w sądzie dla klientów, nie wpłacał do sądu opłat, natomiast na wydrukowanych przez siebie kwestionariuszach sam wystawiał potwierdzenia wniesionych rzekomo do sądu opłat.

Śledztwo w tej sprawie jest w toku i przyjmuje bardzo sensacyjny charakter.

### Okradzenie polskiego podoficera w Hawrze

HAWR, 11.12. — Do mieszkającego podoficera polskiego, pracującego w komisji nadzorczej polskiej przy tutaj fabryce firmy Schneider, zakradli się złodzieje i splondrowali

całe mieszkanie w czasie nieobecności domowników. Lupem ich padły oszczędności podoficera w wysokości kilkunastu tysięcy franków.

### Bezrozumny bojkot

KOWNO, 11.12. Litewska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: Międzynarodowa konferencja kolejowa która odbywa się obecnie w Kownie postanowiła tymczasem odrzucić prośbę przedstawicieli Polski uczestniczą-

nia w obradach naradom z przedstawicielami innych państw.

Sprawa umożliwienia przedstawicielom Polski udziału w konferencji kolejowej będzie rozstrzygnięta ostatecznie w czasie obrad drugiej konferencji.

### Kres chaosu

Warunek płatności Francji

PARYŻ, 11.12. — Podkomisja wyłoniona wspólnie przez komisje finansów i spraw zagranicznych izby deputowanych przyjęła 20 głosami przeciw 6 wnioskowi o zaplaceniu raty grudniowej Ameryce przyjętej dzisiaj rano przez podkomisję.

Komisja finansowa izby również przyjęła wniosek 25 głosami przeciw 4.

PARYŻ, 11.12. — Delegacja ogólna francuska ego związku zrzeszeń płatników podatkowych udała się dzisiaj do premiera Herriota w celu zakomunikowania mu, że francuscy płatnicy podatkowi nie zgodzą się nigdy na ponoszenie ciężarów, wynikających z uchynienia się Rzeszy w emeckiej od jej zobowiązań.

Ponieważ Niemcy nie płacą — mówią podatnicy — Francja powinna również odmówić wypłacenia raty grudniowej.

PARYŻ, 11.12. — Podkomisja wyłoniona wspólnie przez komisje finansów i spraw zagranicznych izby deputowanych przyjęła 20 głosami przeciw 6 wnioskowi o zaplaceniu raty grudniowej Ameryce przyjętej dzisiaj rano przez podkomisję.

Komisja finansowa izby również przyjęła wniosek 25 głosami przeciw 4.

PARYŻ, 11.12. — Delegacja ogólna francuska ego związku zrzeszeń płatników podatkowych udała się dzisiaj do premiera Herriota w celu zakomunikowania mu, że francuscy płatnicy podatkowi nie zgodzą się nigdy na ponoszenie ciężarów, wynikających z uchynienia się Rzeszy w emeckiej od jej zobowiązań.

Ponieważ Niemcy nie płacą — mówią podatnicy — Francja powinna również odmówić wypłacenia raty grudniowej.

**Zastępca m. w. sie troche...**

**Rozprawy wielkie**

Adolf Hitler ma ciężkie zamknięcie...

Jego brnatny gmach trzeszczy i rozlał się — nalwierznieł si przyjaciele opuszczają swego wodza.

Przewidywaliśmy to. Przed ostatnimi wyborami do Reichstaga stwierdziliśmy, że jeśli Hitler nie zdoła ująć w swe ręce władzy — grozi mu klęska.

Masy nigdy nie są trwałe w swych uczuciach, szczególnie wtedy, kiedy te „uczucia” wypływają jedynie z tęsknoty za poprawą swej sytuacji materialnej.

Poprawa nie nastąpiła? Zaczyna się odwrót od fałszywego pro roka.

Miał kto mieć tak „budząc” wielkie masy, jak to czynił Hitler. Rzucił hasła tak dla wielu pomysłowe, tak porwały i tak pełne nadziei, że porwał za sobą tłumy.

Ale „budząc” zbyt długo nie można, nie czyniąc nic realnego.

Wielki Adolf zaczyna madoć, w miarę im dłużej zwieka z prze miana swych hasel w życie, w miarę im dłużej każde czekać.

Jego autorytet słabnie. Zawle dzian — rozgłaszają się dokoła, szukając nowych porwujących hasel — być może bliższych reali zacji.

Hitlera może uratować tylko czyn. Słaby, brnatny czyn, który znów połączni do niego ma sy i da im wiare w jego siłę i wielkość.

Ale Hitler wydaje się być niez doleny do takiego czynu. Słaby „w twarzy” — mleknie, gdy potrzeba jest meksa decyzja i śmiałość wystąpienie.

Nie jest mężem stanu, jeno pa pierową wielkością, rozdętą do rozmiarów obrzydła specjalnym układem warunków polityczno-społecznych i ekonomicznych.

A także obrzydła nie żyją dłu go. Opadają, jak balony, z roz darta powłoka.

Tem rozdarcie powłoki wielkości Hitlera zdaje się być obec na ucieczka z pod jego znaku niedawnych jego najbliższych współpracowników.

Coś — jakby ucieczka szczy rów z tonącego okrętu.

**Wykonanie wyroku śmierci**

POZNAN, 11.12. Wczoraj w nocy na dziedzińcu więzienia karnego w Poznaniu wykonano wyrok śmierci na Wacławu Piotrowskim który wraz z Edmundem Zdrojewskim napadł w styczniu ub. roku na zagrodę gospodarza Maxa Bartzia w Górze, powiatu żnińskie go i w czasie rabunku zamordował go.

Pan Prezydent skorzystał z pra wa łaski w stosunku do Zdrojew skiego, zamiast na karę śmierci od na 6 lat więzienia.

**Pułkownik Rożen stracił pamięć 20-dniowa włóczega po lasach**

LWÓW, 11.12. (tel. wł.). — 24-letni emerytowany pułkownik Stanisław Rożen, po którym od kilku tygodni wszelki ślad zaginął, o czym obszernie już pisał Sny, zostało wyśladzone w sposób niezwykle sensacyjny. Oto okazuje się, że pułk. Rożen zachorował na zanik pamięci. Sprawa przedstawia się, jak

następuje: pułk. Rożen wyjechał z Przemyśla do Lwowa pociągiem rozp. 5-mym w dniu 16 listopada. We Lwowie miał do zalezienia kilka spraw handlowych, jako dyrektor spółdzielni związków rolników w Przemyślu. Po uzyskaniu podpisów na weskłach, pułk. Rożen miał powrócić tego dnia do Przemyśla. Następ nego dnia widziano Rożena w restauracji „George'a” w towa rzystwie znajomych i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Rodzina zaginionego interesowała u władz, jednak poszukiwania były bezskuteczne, a na temat zniknięcia pułk. Roże na, który posiadał przy sobie parę tysięcy złotych, zaczęły krażyć najrozmaitsze pogłoski. Dopiero 7-go grudnia pułk. Rożen zjawił się niespodziewanie w kościele Marij. Magdaleny, gdzie poznał go jeden z dawnych towarzyszyw broni. Gdy chciał się przywztać z zagadkowo zagrzonym, stwierdził, że pułk. Rożen nie jest w pełni władz umyślonych, natomiast jest zupełnie wyczerpany fizycznie.

**Nowa formuła po całodziennych naradach 5-ciu**

GENEWA, 11.12. — Całodzienne narady 5-ciu mocarstw nie przyniosły jeszcze żadnych decyzji. Przed południem eksperci — bezskutecznie szukali formuł porozumienia. Po południu w ciągu 5-ciu godzin bez przerwy obradowali szefowie delegacji t.j. Mac Donald wraz z Simonem Paul Boncour, e. Neurath, Norman Davis i A. Louis. Po tej naradzie został wydany następujący komunikat:

„Rozmowy reprezentantów 5-ciu mocarstw kontynuowane były dziś i do szły o godz. 7.30 wczoraj do punktu, w którym znano, że „rządy Francji, Niemiec i Włoch muszą być zadowolone co do dyskutowanych propozycji”. Uczestnicy narady zobowiązali się zachować tekst formuły w najściślej tajemnicy aż do czasu nadejścia odpowiedzi od rządów. Podstawa jest w każdym razie formuła francuska według której jedynym i wyłącznym warunkiem porobrojeniowej jest udzielenie Niem-

com i innym państwom rozbrojonym równości praw w ramach systemu zapewniającego wszystkim państwom bezpieczeństwo”. Formuła te uzołoło ono pewnymi precyzjami. Poza to do deklaracji włączono ujętym angielskim uroczyste wręczenie się siły dla zalezienia sporów międzynarodowych. Niezależnie od rozmów 5-ciu komiteta główna konferencji rozbrojeniowej została zwołana na środe. O ile rozmowy 5-ciu nie dadzą rezultatu komiteta główna rozpocznie w połowie stycznia dyskusję nad planem francuskim bez udziału Niemiec. Gdyby natomiast Niemcy zgodziły się na wzięcie udziału w konferencji, prace jej byłyby nieco póź niej wznowione, przyczem podobno kwestia równości praw pozostała byłaby w pierwszym porządku dziennego.

**Obniżenie odsetek od wierzytelności**

Rządowy projekt ustawy o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresów umorzenia wierzytelności długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne i obligacje, przewidyje obniżenie odsetek od wierzytelności istniejących w dn. 1. I. 1933 r. i. n.:

1) od wierzytelności, na podstawie których wypuszczono listy zastawne i obligacje tow. kredyto wych ziemskich i Włóńskiego Banku Ziemińskiego — do 4 i pół proc. 2) od wierzytelności tow. kredyto wych miejskich, banków hipotecznych i komunalnych — do 5 proc. i 3) od wierzytelności banków państwowych — nie niżej 4 i pół proc. Projekt ten wolynał wczoraj do Sejmu.

**128 godzin pracy w ciągu miesiąca**

ŁÓDŹ, 11.12. — Na ostatniem posiedzeniu zarządu Kartelu Przedsiębiorców postanowiono, że w okresie od 26 grudnia do 22 stycznia przyszłego roku przedsiębiorstwo baweknianie w Łodzi czyn nie będą po 32 godziny tygodniowo.

Podczas więc całego tego okresu przedawnie czynne będą ogółem 128 godzin.

**Przeniesienia w wojsku**

Ukazał się „Dziennik Personalny” M. S. Wojsk. Nr. 13, zawierający liczne przeniesienia w wojsku. Między innymi otrzymali nowe przydziały:

Gen. Wołkowicki ze stanowiska dowódcy 27 dyw. piech. — do służby przy II wiceministrze.

Gen. Smorawiński ze stanowiska dow. 6 dyw. piech. — na zastępcę dowódcy O. K. Nr. III.

Gen. Fraak mianowany został dowódcą O. K. Nr. VII. Poza to mianowani zostali: Pułkownik Mood dowódcą 6

dyw. piech.; pułk. Sawicki dowódcą 16 dyw. piech.; pułk. Drapejowski dowódcą 27 dyw. piech.; pułk. Janicki szefem departamentu pechoty M. S. Wojsk; pułk. Czwirna dowódcą pechoty 29 dyw. piech.; pułk. Skuratowicz dowódcą 12 brygady kawalerii pułk. Maresz zastępcą szefa dep. sprawiedliwości M. S. Wojsk; pułk. Tarczyński Alf szefem sztabu D. O. K. Nr. 4; pułk. Marszałek komendantem m. a. sta. Brześć n. B.; podpułk. Mniszek pomocnikiem komendanta Wyższej Szkoły Wojskowej; podpułk. Albrecht oficerem sztabu inspektora armii gen. Rydza-Śmigłego.

**Delegacja lotewska**

RYGA, 11.12. W myśli uchwały, odbytej niedawno w Rydze konferencji zbliżenia polsko-lotewskiego, wyjeżdżają jutro do Warszawy przedstawiciele rządu lotewskiego w osobach: dyrektora wydziału handlowo-przemysłowego w ministerstwie finansów, Kacana wicedyrektora Urzędu Statystycznego Salmajsa i dyrektora Weolnasa.

rzystwie znajomych i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Rodzina zaginionego interesowała u władz, jednak poszukiwania były bezskuteczne, a na temat zniknięcia pułk. Roże na, który posiadał przy sobie parę tysięcy złotych, zaczęły krażyć najrozmaitsze pogłoski. Dopiero 7-go grudnia pułk. Rożen zjawił się niespodziewanie w kościele Marij. Magdaleny, gdzie poznał go jeden z dawnych towarzyszyw broni. Gdy chciał się przywztać z zagadkowo zagrzonym, stwierdził, że pułk. Rożen nie jest w pełni władz umyślonych, natomiast jest zupełnie wyczerpany fizycznie.

**Prof. Picard do Nowego Jorku**

PARYŻ, 11.12. Prof. Picard w poniedziałek wsiada na okręt odjeżdżający do Nowego Jorku. Znakomity uczyony belgijski udaje się do Ameryki w celu kontynuowania swych badań nad stratosferą.

**Senat — 15 b. m. uroczyste posiedzenie**

Pierwsze po przerwie wakacyjnej plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na czwartek 15 b. m. na godz. 4-tą popołudniu. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmie kilka projektów ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencji międzynarodowych, które będą uchwalone na wtorkowem posiedzeniu Sejmu.

**„Ki o” jest osłodą życia**

Z listów do redaktora „KINA”  
Czytam dużo różnych pism, ale najczęściej lubię czytać „Kino”. To jest sreznita jedynie pismo jakie czytam „od deski — do deski”  
Wszystko w „Kino” ujęte jest w formie tak bardzo przystępnej dla każdego, wyrażone w sposób tak strasznie miły, że naprawdę jest to największe Mam dużo wdzięczności dla Sz. Pasa za to, że będąc w wojsku, dzięki Jego piśmnom, wiele przytych i nawet smutnych bardzo chwil, umiałam sobie i innym czytać „Kino”. To było dla poproszą osłoda naszego życia. Teraz jest także moja pociecha, chociaż już nie służę w wojsku. Na razie mam dużo sympatii dla całej redakcji „Kina”, która pracą swoją wysyła mi takie same powesechnie, a nawet miłe i ciekawe kawałki. Gdybym mógł i gdy bym miał szerszy ogół usłuchał, to do podziękowań wszystkim Polakom — a by w każdym domu było „Kino”. Może ludzka dusza jest leolej, może nie narodziłaby tak na kryzys i bód. Łacze serdecznie uścisk dłoni.  
Mieczysław Oskrajek (Somowiec)

**Kwiaty przy kożuchach i magnaci na dziurawych kieszeniach Szanujcie cudze grosze — panowie przesi!**

Mówmy najpierw tylko faktami. Jest sobie pewien Związek pracowniczy (czyż nie wszystko jedno jak się nazywa?) Związek liczący niespełna dziesięć tysięcy członków z całego kraju. Powiademy od razu, że 99 członków tego Związku na 100 nie zarabia więcej niż 130—140 złotych miesięcznie.

Składka wynosi 50 gr. miesięcznie od członka. Nie jest to wiele, ale znaczy coś dla każdego z tych, którzy ją płaca. Pięc egzemplarzy gazety, dwa litry miodu, albo kilkanaście takich papierosów... Centrala Związku mieści się w stołey. Odwiedziliśmy ją właśnie przypadkowo i — byliśmy zasko czeni.

Wielkie mieszkanie w nowoczesnym, eleganckim domu. Cztery czy pięć pokoi. Niemal luksusowe umeblowanie: klubowe fotole, dywany i t. p. Estetyka? Zapewne, wszystko to bardzo miłe dla oka... Ale... Ze też wszędzie tkwić musi jakis „ale”... Sek w tem, że prawie wszyscy członkowie tego Związku mieszka ją poza Warszawą — na prowincji — z racji charakteru swego zatrudnienia.

W Warszawie zaś, w lokalu Centrali tego Związku, bywała tylko prezes, sekretarz i maszynistka... Później ten obszerny, elegancki lokal, w którym „urzęduje” jedynie pan sekretarz — posiada 500 zł. miesięcznie i maszynistka? Nie mówilibyśmy o tem, gdyby nie pewien fakt charakterystyczny: na biurku pana sekretarza pię trzy sie od wielu tygodni i miesię cy (i stale rośnie) cała sterta listów od członków Związku z pro wincji z prósbami o pożyczki, za siłki, wsparcie i t. p.

Bo wielu członków Związku jest bezrobotnych. Ultracił ten swój skromny zarobek, wyczerpał pomoc ustawową i zwraca się do Związku. Przecież przez szereg lat dłacili składki, może więc teraz mogą otrzy mać jakaś pomoc, bodaj dorzą-

— 170... A więc cały wpływ ze składki miesięcznej wszystkich członków nie wystarczy na pokrycie kosztów dwudniowego pobytu pana de legata na zjeździe. —  
Jeszcze inna organizacja. Bar dzo liczna. Korzystająca z licznych subwencji, ofiar publicznych i t. d. Około 30 procent członków nie ma dość więcej, niż 50—70 zł. mie sięcznie.  
Za mało żeby żyć, za dużo żeby z głodu zdiechnąć.  
Na czele Związku stoja panowie przesi, wiceprezesi, sekretarze i t. p. Oprócz tego Rada, różne komi sie i t. d.  
Pensje tych „dygnitarzy” zwiaz kowych wynoszą po 400, 500, 600 złotych. Jest nawet — 800.

—  
— Sa to wszystkie fakty. Można by je mnożyć bez końca. Ale pocó? Przecież wszyscy wiedza, że tak jest...  
Dlaczego więc nie poloży się wreszcie kresu tym nienormalnym stosunkom?  
Czy w masach, tworzacych ruch organizacyjny nie dojrzalo jeszcze przekonanie, że czas wreszcie zre widować swój stosunek do róż nych zawodowych „prezesów” i działaczy?  
Czyż nie dojrzalo zrozumienie, że poza korzyściami materialnymi, nieroproporcjonalnie wysokimi w stosunku do możliwości finanso wych reprezentowanych przez nich mas, traktując ci panowie swe stanowiska jako odszkodnie do ro bienia swej osobistej kariery, za przepaszczając nieraz najżywoł nejšie interesy tych mas?  
Czas już wielki, aby tym sto sunkom polożyć stanowczy kres.

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

**„Ki o” jest osłodą życia**

Z listów do redaktora „KINA”  
Czytam dużo różnych pism, ale najczęściej lubię czytać „Kino”. To jest sreznita jedynie pismo jakie czytam „od deski — do deski”  
Wszystko w „Kino” ujęte jest w formie tak bardzo przystępnej dla każdego, wyrażone w sposób tak strasznie miły, że naprawdę jest to największe Mam dużo wdzięczności dla Sz. Pasa za to, że będąc w wojsku, dzięki Jego piśmnom, wiele przytych i nawet smutnych bardzo chwil, umiałam sobie i innym czytać „Kino”. To było dla poproszą osłoda naszego życia. Teraz jest także moja pociecha, chociaż już nie służę w wojsku. Na razie mam dużo sympatii dla całej redakcji „Kina”, która pracą swoją wysyła mi takie same powesechnie, a nawet miłe i ciekawe kawałki. Gdybym mógł i gdy bym miał szerszy ogół usłuchał, to do podziękowań wszystkim Polakom — a by w każdym domu było „Kino”. Może ludzka dusza jest leolej, może nie narodziłaby tak na kryzys i bód. Łacze serdecznie uścisk dłoni.  
Mieczysław Oskrajek (Somowiec)

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

—  
—  
—  
—

**Zapraszam na „zabawę”!**

Wczorajszej nocy był mrozi k. Niewielki, jeden stopień zaledwie, ale to jeden z pierwszych, więc odczuwa to go się conajmniej „na 3 stopnie”.  
Po nerwowej gorączce redakcyjnej spacer przez Aleje Ujazdowskie o drugiej i pół po północy dziala jak ozywca kapiel. Poprawie humor, wy poczyta sie.  
Ide. Cieniutka warstewka śniegu chruszcz pod podeszwą, przez błęka ste chmurę gdzieniegdzie blyskała gwiazdy.  
Jest dobrze.  
Dobrze? Przepraszam, a to co? Na lawce kuli sie laski tobołek dosć podarty ch zmat. Główna wtulona w naderwany kołnierza paltociny, z ob rzytnego trawienia desperacko wysta je kawałek postrzępionej gazety.  
— Hej, obywateli! Cóż to za zwy cza? O tej porze roku i nocy wiosne markowa? Marzyć?  
Z paltociny wychyla się twardy zęb drobna, jak plaska, blade, bal — zio lonkawa. W oczach (szaro-niebieskich i ogładanych smem) czai się lek.

— Zaraz pójdę... To ino tak... Zmo rzyło.  
Mamrocze niewyrażnie ten ludzki stwor, mający może trzynaście, może piętnaście lat.  
Dziewczyzna. Bezdonna. Skądś tam z prowincji. Może się przespać u pownej baby, ale musi mieć 50 groszy. Miala, ale przejadła.  
Zalawiamy to jakoś, a dalej, na tnynych lawkach to samo prawie.  
Starsi, mlodzi, starzy, zupełnie miodzi.  
Panowie społecznicy, panie komi tetowe, śpiace w pachach ogrzanych syjallów i alków!  
Dobrodziele, filantropi, urzędowi o piekownie nędzy z magistratu i licha was tam już wie ślad — zapraszam na spacer w Aleje nocą!  
Przyjelecia nie będzie. Ani wina, ani herbantu, ale „zabawa” wesole. rzecz! Wezle tylko z sobą trochę 50-groszówek. Przydadzą się dla różnych „bab” za śmieszacza, ogrzana potem nore na nocleg... (a)

**FALE RADIA**

11.58: Sygnał czasu. Helmał z Kraw kowa  
12.10: Piłty.  
12.32: Stryka-poczta.  
12.50: Piłty.  
13.25: Lekcja języka francuskiego.  
13.40: Odczyt „Co i jak czytać — z dziedzin przyrody”.  
13.50: Koncert solistów.  
19.20: „Skrytka poczty rolnicza”.  
19.30: „Na widoku”.  
20.00: „P gani” ocerka.  
22.00: Strzyżna pocztowa technicz na.  
22.15: Muzyka taneczna.  
23.00: D. c. muzyki tanecznej.

CZERWONY ŚLAD

Była to cicha, gdy noc przestała być nocą, a świt jeszcze nie jest...

Przy ścieżce, białymi zakosami wbiegającej w ciśnie gardziel szarych ścian Rysów i Wysokiej...

Ktoś, kto skulony w kłębek owinęły po brodzie kocami drzemał przed chwilą pod ciemnym nawisem wianty...

Przebiegał oczy kulakiem. Wesole, młode ale zaspasane śniegią mruzały niespokojnie, jakby nie poznając miejsca...

Dzień!... zamruczały ziewające usta.

Poranny, chłodny wiatr nie zwił jeszcze tumanu mgieł, kłębiącogo się w kotłach. Zabich Stawów Miękusowieckich...

Aluminiowy kociołek z wodą stuknął o kamienie, ułożone w lotwsku nakształi piecyka i wnet zażygotał...

Dwie czerwone od chłodu łapy grzały się i rozcierały u ognia. Rozwinęły piecak. Zabrzęczały metalowymi naczyniami i tyżeczka...

Dziwny gość skalnej koleby siadł w kuoki na głazie przy ognisku i spowity w gryzace, sine zwo...

Je dymu pociągał coś z kubka wielkimi tykami.

Oczy, z których chłód wygnął resztki snu, bladzily bez celu, leciwie, po zadymionych mgłami szczytach.

Co za dzień!... Za godzinę słońce wylezie. Dopiero będzie raj... Chyba na golasa będzie się skwarzyć...

Mruczał głośno, żując pełną gębą wielkie skiby chleba. Sapał z zadowoleniem, wlicząc dokoła

rzeżkim wzrokiem... Szumny, zimny wiatr nadleciał gdzieś od dołu. Zahuczał w skalnej cieśni...

Głośnieji zagadał potok pryskający białymi ślimami piany na omszałe głazy. Z dala, z dołny pełnej zieleni...

Gdzieś tam nad szaro-zielonym murem Kopy Popradzkiej zaróżowiło się blade niebo ledwie dostrzeżalnym refleksiem dalekiego na wschodzie słońca...

Dzień jak był! Czas iść... mrucał siedzący nad potokiem...

Wstał. Przeciągnął się. Otarłszy mokre ręce o spodnie, nabił fajkę grubym tytoniem...

Przerwał nagle. Niespokojnym, splezionym wzrokiem rzucił na prawo i lewo. Wstrząsnął się jak z zimna.

Dziwne. Byłbym przysięgł że...

Coś mówił do siebie. Co za przywidzenie... O, a to co?...

Szperał wokoło spojrenie natrafiło na coś niezwykłego: Wyżej, na ścieżce, na granitowych płytach...

Włóczęga porwał ramię plecaka nie odrywając wzroku od krwawej plamy. Z oczyma utkwionym w tej czerwonej czynił kilka kroków naprzód...

Szybki, długimi krokami wyżej... Co to?... Znikła plama!...

Jakże? Przecież tu powinna być. Tu ją widział. Tu, przy tym głazie...

Przez zacisnięte zęby wymyka się nagle przekłębienie. Znow jest! Wyżej, wysoka tam gdzie ścieżka...

Co to być może? Czy refleks słońca?... Szadź! Jeszcze grafi Czeskiego Szczytu i Kopy Popradzkiej...

Przez rumowiska i złomy do stróżnicy skalnego progu — prawie biegiem. Ślad. Gładka płyta, oślizgła, zgrzana pod butami...

cięż był przed chwilą!... O, teraz knał tańcuch ubezpieczający ścieżkę...

Jeszcze jeden skok... Tu przetałmakiem w prawo, wzdłuż ścieżki — falista, cienka wstążka czerwieni...

Włóczęga zatrzymał się dysząc ciężko. Otarł dłonią spoczoną, rozczwienioną twarz. Pokreślił głową, łowiąc otwartymi ustami...

Co robić?... Czy iść dalej? Czy wracać?... Ale pogo wracać? I tak trzeba iść ku przełęczu...

Tam z dołu aż do tego zakretnu widać było ślady... Teraz nic miema... Ciekawe... A wyżej? Odwrócił się twarzą ku przełęczu...

— Ba, wyżej znow jest. Zupelnie wyraźnie. Smuga krwi... Uczuł jak drobne dreszczuki...

Ukradkiem, jakby bał się że ktoś...

W sercu czyniła się dziwna pustka niepokoju.

Otrząsnął się, czując jak pot grubemi kroplami występuje wciąż na rozdalone czoło.

— Gorączka, czy co?... Pewno przebiełem się w tym /chłodzie pod wana, bez ognia... a teraz jakieś maiki... Skąd tu krew?...

Chciał wzmówić w siebie, że to złudzenie wywołane gorączką; ale nie, wiedział że nie ma gorączki.

Chciał wzmówić w siebie, że to halucynacja, przywidzenie, majak; ale czerwona waska śliska struga...

Co robić?... Czy iść dalej? Czy wracać?... Ale pogo wracać? I tak trzeba iść ku przełęczu...

Uczuł jak drobne dreszczuki...

go zobaczy, uczynił przed sobą w kierunku przełęczu, znak krzyża.

Czerwony ślad nie zniknął. Trwał. Nie, owszem, zniknął, ale dopiero wtedy, gdy ciężko obute stopy...

Włóczęga był coraz bliżej przełęczu.

Jeszcze tylko pare kroków... Jeszcze dwa skoki z uoku na blok — i już... Łagodnie-drobnym piargiem...

Chięzi, świszczący oddech zmęczenia. Rozplomieniona twarz. Zgrzytnęły po piargu i żwirze.

Chrupnęły twarde buciska w zlodowaciałej skorupie starej, czerniałej plachty śniegu.

Jeżeli cały czas w jednym kierunku mnie prowadził ten ślad, to chyba znaczy, że mam go się trzymać...

Wahal się, ale już nie co do kierunku. Wahal się — czy iść w dół, kłopotliwie, czy zostać... Nie, nie pójdzie już na Wysoka.

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

co znaczy ten czerwony ślad. Musze wiedzieć, gdzie i pogo mnie prowadzi!...

I ruszył w kierunku żlebu, nie od wracając się, nie namyślając ani chwili dłużej.

Siodło przełęczu rosło za nim, wznosiło się i wzdymało, gdy szybkim krokiem schodził w dół.

Co to?... Czy kamień o głaz leknał?... Czy wodospad w panczer lodowy zakuty wzdycha?...

Czuł, bacznie oczy śledzą to morze kamieni i głazów. Tu? Nie, to jakiś odłam tylko... Tam? to zwal piargu...

Zazgrzytały nagle buciska, zaszurały plynące fala ruchliwe piargi... Skokami, skokami w dół, nad czarną, taflę stawu...

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

co znaczy ten czerwony ślad. Musze wiedzieć, gdzie i pogo mnie prowadzi!...

I ruszył w kierunku żlebu, nie od wracając się, nie namyślając ani chwili dłużej.

Siodło przełęczu rosło za nim, wznosiło się i wzdymało, gdy szybkim krokiem schodził w dół.

Co to?... Czy kamień o głaz leknał?... Czy wodospad w panczer lodowy zakuty wzdycha?...

Czuł, bacznie oczy śledzą to morze kamieni i głazów. Tu? Nie, to jakiś odłam tylko... Tam? to zwal piargu...

Zazgrzytały nagle buciska, zaszurały plynące fala ruchliwe piargi... Skokami, skokami w dół, nad czarną, taflę stawu...

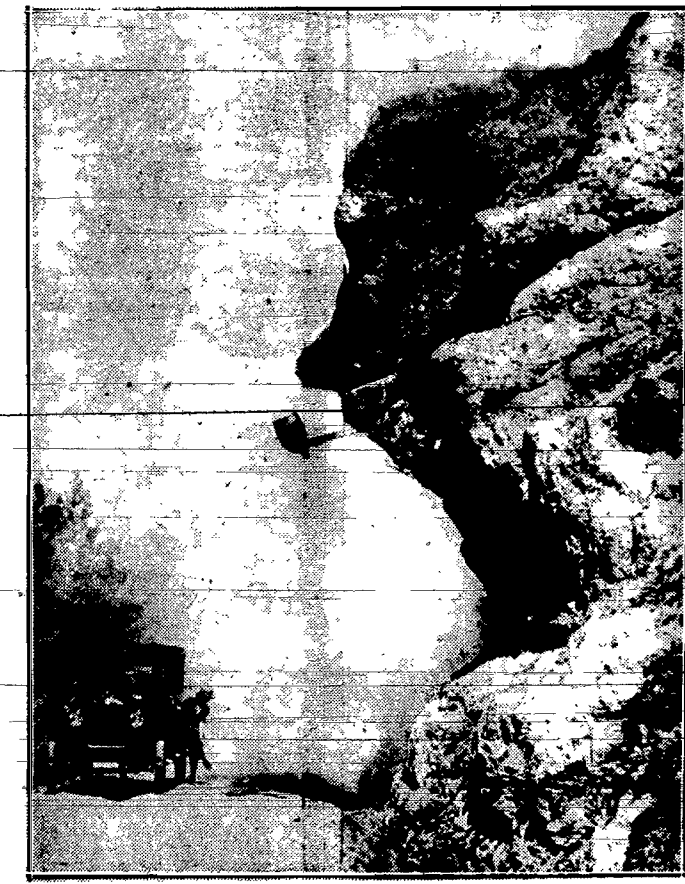
Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...

Włóczęga zrywa się. Biegnie. Dopada...



W Niemczech nowoczesny św. Mikołaj przyjeżdżał do dziatwy różnych miast — samotem: Na zdjęciu święty, po wyjściu z aeroplanu, rozdał oczekującej go dziatwie pierniki i orzechy.



Liczne odwiedzana przez turystów jest w Kalifornii (Ameryka) skała, zwana „Fajkowa góra”, która do złudzenia przypomina swymi kształtami twarz ludzką z fajką w ustach.



Przedmieście Tokio (stolicy Japonii) po przełachu strasznego „taifunu”. Mieszkańcy brodzą w wodzie prawie po kolana.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść jakieś zawody, złodzieje, sytuacje niejasne, chaotyczne lub też zniechęcenie się z ludźmi, nie zasługującymi na zafiancie, którzy zapagną wykorzystać naszą łatwowierność. Godziny obiadowe stosunkowo lepiej się przedstawiają i chociaż krótko przed godz. 14-tą już znowu zagnaczy się gorszy nastrój — w związku z drobnymi nieporozumieniami — później wstąpi.

Wieczór jednak nie zapowiada się zbyt pomyślnie i między godz. 19-tą a 20-tą może nam przynieść jakieś trudności, zwłoki przeszkody w realizacji naszych zamierzeń życiowych lub też nieporozumienia z podwładnymi.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

ROZDZIAŁ XXIV.

W grocie środkowej, wyglądającej, jak orientalny salon było ciemno obecnie. Tylko słuchowo zdołał się Rafał zorientować, w którym miejscu „urzęduje” ex-student...

trzewiki! — dorzucił inny syn proroka, porzucił lakierkami Rafała. — I ten hełm! — Obrzymi Beduin kopnął kolorowy kask Rafała z meotria...

mowała ich wybuch. Z zionkiem nie robiłby ceremonii, ale z Białym trudniejsza sprawa. Za Białym stoi potężna Francja! Wtem na „estrade” z piasku wskoczył jakiś Rifi z szczepu Beni Maden...

Szanowny Panie Redaktorze! Chociaż bezrobotni — jesteśmy zawsze stałymi czytelnikami Pańskiego poczytnego pisma, a jako pokrzywdzeni zwracamy się z prośbą o umieszczenie naszej skargi...

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nie sztuka umrzeć -- sztuka żyć

g'ny przez dwa lata wa czy się o... odmowne z łatwień sprawy zasiłku

Szanowny Panie Redaktorze! Chociaż bezrobotni — jesteśmy zawsze stałymi czytelnikami Pańskiego poczytnego pisma, a jako pokrzywdzeni zwracamy się z prośbą o umieszczenie naszej skargi...

Z czego bezrobotni mają żyć? Czekają po 6-8 tygodni na zasiłek

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 8.11 złożyłem papierze w P. U. P. P. w Gdyni na zasiłek i do dziś dnia jeszcze go nie pobieram...

Z litanji skarg na metody urzędowania funkcjonariuszów skarbowych Szanowny Panie Redaktorze! Na własnej skórze nie po raz pierwszy już stwierdziłem słusność skarg na metody urzędowania funkcjonariuszy skarbowych...

Jedynaczki królów szmalcu z łakami w ukarmionych ustach

Wszystko już było i zapłanie się cocktailami na wysokim taborecie modnego baru i box damski i samotne wycieczki do Bolszewii...

PRZEGLĄD SPORTOWY Czytajcie dziś

winnu tam, gdzie hasła demokracji tyczne są podsiawa ustroju państwa? Następuje sześć podpisów: Karol Kiebasinski, Piotr Tyczyński, Władysław Kiebasinski, Jakób Bosik, Karol Kiebasinski II, Adam Stawiariski

Z. O. F. B. w Toruniu), lecz otrzymałem odpowiedź, że mam interwenjować w P. U. P. P. Po zwróceniu się do pp. urzędników, którzy raczyli mi oświadczyć, że...

W Gdyni też sobie pomówiłem tak, że chodzi o portu na węgiel t. zw. „bunkier”. Cóż, kiedy gdy go policant zatrzyma z dowodem rzeczowym t. j. węgiem, to dostanie 1, lub 3 miesiące więzienia...

to jeszcze musi czekać Bóg wie dokąd. Czy władze kompetentne nie mogłyby rozpatrzyć sprawy przyspieszenia manipulacji przy przyznawaniu zasiłków? Bezrobotni i bezrobotnie. Każdy narzeka na brak pieniędzy, a gdzie się podziały? Czy rząd wycofał z obiegu nie, tylko są schowane w bankach zagranicznych...

## Nad czym radzili wczoraj Inwalidzi wojenni

W dniu wczorajszym odbyło się półroczne zebranie informacyjne kół białostockiego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. Po złożeniu Sprawozdania Kasowego i z działalności sekretariatu kół oraz po odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej — wyrażono uznanie zarządowi, a następnie przyjęto projekt preliminarza budżetowego na r. 1933/34, zamykającego się kwotą 11.211 zł. (wydatki: administracyjne — 4211 zł., kancelaria — 1150 zł., personel — 3900 zł., opieka społeczna — 1250 zł., i na cele kulturalno-oświatowe — 700 zł.; dochody: zwyczajne — 1650 zł. i nadzwyczajne — 9561 zł. w tem subsydium samorządu 3000 zł.).

Równocześnie wyjaśniono sprawę owej kwoty 10 tys. zł. zebranej na budowę domu inwalidów w Białymstoku. Kiedy rozleciał się komitet budowy domu powstał komitet niezależny, nie zalegający z opłatami, nie posiadający statutu, wogóle bez prawa egzystencji, który na imię swych 5 członków ulokował zebraną sumę w Komunalnej Kasie Oszczędności. Obecnie wydział wykonawczy zarządu głównego zażądał zło-

żenia tej książeczki (nie pieniędzy), z tem, że zwróci ją oficjalnemu komitetowi budowy, jaki powstanie.

Jeśli chodzi o budżet — to trudno nie zaakcentować, że lwia część wydatków stanowią wydatki administracyjne: administracja — 4.211 zł., kancelaria — 1.150 zł., personel — 3.900, łącznie 9.261 zł. t. j. zgorą 81%.

## Zakończenie sezonu zimowego w białostockim przemyśle włókienniczym

Sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym za m-c listopad przedstawiała się jak następuje:

Stan uruchomienia maszyn produkcyjnych wyniósł w listopadzie około 112 proc. Wyeksportowano tkanin wełnianych i półwełnianych oraz konfekcji na sumę zł. 66.886. Nowych zamówień eksportowych w listopadzie nie było.

Możliwości wywozu do Anglii znacznie zmalały wskutek przeprowadzonej ostatnio poważnej niżki cen wyrobów angielskiego przemysłu włókienniczego, pomijając już dalszy spadek wa-

## Pomoc dla bezrobotnych

Praca w poszczególnych sekcjach wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym przedstawia się, jak następuje: Sekcja pracy — na posiedzeniu w dniu 9 bm. pod przewodnictwem inż. Malinowskiego omówiła szczegółowo kwestię celowego zatrudnienia bezrobotnych nietylko w obecnym okresie zimowym, ale i w porze wiosennej roku 1933. Przy robotach drogowych, uporządkowaniu ulic w miastach i t. p.

gminy opłacać będą materiały, komitet zaś siły robocze.

Sekcja finansowa — odbyła pod przewodnictwem p. sędziego Pileckiego pierwsze posiedzenie w dniu 9 bm. Na zastępcę przewodniczącym powołano p. starostę dra Żaka, na sekretarza p. kom. Markusa. Następnie omówiono kwestię zapewnienia komitetowi dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych; uchwalono zaprosić przedstawicieli organizacji poszczególnych warstw społeczeństwa, by przeprowadziły dobrowolne opodatkowanie się członków tych organizacji na cele pomocy bezrobotnym. Poza tem sekcja projektuje urządzenie szeregu imprez, jako źródła dochodów nadzwyczajnych, oraz powzięto decyzję zaproszenia przedstawicieli organizacji robotniczych i rzemieślniczych do ścisłej współpracy.

Wojewódzki komitet funduszu pomocy bezrobotnym wysłał do Komitetów powiatowych w Wołkowysku i Suwałkach 2 wagony maki oraz przystąpił do dożywiania dzieci w półinternatach w Białymstoku.

## „MODERN” Pocz. 430

Ze względu na to, że film na przedstawieniach popołudniowych nie będzie wyświetlany na usilne żądanie bywalców kina obniżamy wyjątkowo ceny tyko dziś od

49 gr.

Nasza genialna rodaczka

## Pola Negri

w jej pierwszym arcyfilmie  
dźwiękowym p. t.

## NA ROZKAZ KOBIECY

dzieje kurtyzany na tronie carsk.

NA SCENIE  
WYSTĘPY ARTYSTÓW

wielka przebojowa rewia w 10 obrazach

POKOCHAĆ CHCE SIĘ  
W TAKĄ NOC!

## Porwanie 8-letniego chłopca celem wymuszenia okupu Wyrok na członków bandy „Złotego Sztandaru”

Sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał głośną przed 9-ciu miesiącami sprawę porwania 8-letniego Josela Lejbowicza, synka współwłaściciela lombardu „Kresowja” przez bandę „Złotego sztandaru” celem wymuszenia okupu.

Oskarżonych było sześciu. Zelik Lewinson, doniedawna furman Gordona, obecnie właściciel dwu domów i restauracji, herszt „Złotego Sztandaru” znany w Wilnie „mecenas” świata kryminalnego i Berko Krawiec o bogatej przeszłości kryminalnej, mieli być inicjatorami porwania. W roku 1923 planowali już podobny zamach na synka kupca Balberyskiego, lecz wtedy nie powiodło się.

Abel Witkin, furman, i przyjaciel jego Rubin Kantor byli technicznymi wykonawcami tego pomysłu. Czekali przed szkołą na Josela, zabrali go z dwoma kolegami do sanki, pożyczonych w tym celu przez Le-

winsona i zawieźli go na ulicę Tyzenhauzowską. Kantor opowiadał po drodze bajki. Tu kolegom Josela dali 50 groszy i wysłali ich po papierosy, a sami odwieźli Josela na ul. Raduńska 47 pod opiekę żony Witkina i paserki Basi Kluger, która przyniosła dziecku jabłka i bułkę, rzekomo od jego rodziców.

Gdy policja była już na tropie, Witkin i Kantor odwieźli nazajutrz chłopca na ul. Piłsudskiego 54 do mieszkania Kantora pod opiekę Gieni Kantorowej, a stamtąd wyprowadzili wieczorem na ul. Wielką i puścili wolno. Przedtem próbowali wydostać od rodziców Josela, pisząc do nich dwa listy, okup w wysokości 15.000 złotych, jednak z wynikiem negatywnym.

Jak wynika z zeznań komisarza Mroczyka, Lewinson, dowiedziawszy się, że policja wpadła na trop przestępstwa, podał projekt zgładzenia chłopca, na co się banda nie zgodziła.

Sąd uznał osk. Lewinsona za winnego podżegania do uprowadzenia Lejbowicza, a osk. Witkina i Rubina Kantora za bezpośrednich sprawców przestępstwa i skazał każdego z nich na osadzenie w więzieniu przez 4 lata. Nadto ukarano grzywną Lewinsona w kwocie 2.000 zł., a Witkina i Kantora po 300 zł. osk. B. Klugierowa, Kantorowa i Krawca sąd uniewinnił.

## LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW  
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.  
Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.  
Porady dla matek karmiących.  
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.  
Kobiece, akuszeria. Porady dla ciężarn.  
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.  
Gabinet dentystryczny. Lampa kwarcowa.  
Diatermia. Elektryzacja.

KINO JAN SUPERFILM Początki: groszy  
430, 620, 810 | 10  
APOLLO KIEPURA P IESŃ NOCY D  
złs ceny od 49

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63